

# **Informator Krajoznawczy**

Nr 12/76 (grudzień) 2015



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza**

---



## **Wprowadzenie**

W grudniowym *Informatorze Krajoznawczym* piszę o zakończeniu tegorocznego Rajdu na Raty, o spotkaniu opłatkowym, ale także o spotkaniu z okazji jubileuszu Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego czy wystawach zorganizowanych w pałacu w

Bukowcu. Prezentuję także wyniki moich poszukiwań w Karkonoszach i ostatnią pożegnalną wycieczkę na Górę Żar, która od Nowego Roku została włączona do Karkonoskiego Parku Narodowego.

A z okazji świąt w imieniu swoim i Zarządu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze życzę wszystkim naszym działaczom by nie ustawali w swoich działaniach, by dalej radowali naszych turystów dając im możliwość rozwijania swoich zainteresowań i pasji, by sami czerpali radość ze swojej społecznej pracy i by jak najdłużej cieszyli się dobrym zdrowiem. Turystom zaś uczestniczącym w naszych wycieczkach życzę by wytrwali i by mieli z kim chodzić.

Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

#### Spis treści:

Str. 1	Wprowadzenie
Str. 3	Rajd na Raty 2015 dobiegł końca
Str. 6	Jolanta Olszewska i Jerzy Szymon Gaj w Bukowcu
Str. 9	Spotkanie opłatkowe 2015 w jeleniogórskim PTTK
Str. 13	GÓRY - nasze spiętrzone marzenia
Str. 15	Idzie zima
Str. 16	Ciekawy głąz w Karkonoszach
Str. 20	Świąteczna wycieczka
Str. 24	Ostatnie spojrzenie na Chojnik

## Rajd na Raty 2015 dobiegł końca

W niedzielę 6 grudnia 2015 r. na trasę ostatniej w tym roku wycieczki Rajdu na Raty organizowanego przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze wyruszyło tak wielu Mikołajów, że od koloru ich czapek zrobiło się czerwono. To uczestnicy tej ostatniej wycieczki przywdziali stosowne czapeczki by wyrazić w ten sposób radość z faktu, iż w dniu dzisiejszym mamy mikołajki. Oczywiście obdarowywali się wzajemnie przygotowanymi własnoręcznie prezentami. Były upominki, słodczyce ale także dobre słowo, które również należy do dobrych obyczajów.



Nic więc dziwnego, że ruszając z Maciejowej, najpierw odwiedzone osiemnastowieczny kościół św. Piotra i Pawła. Dalsza droga prowadziła przez dawny kamieniołom bazaltu jaki znajduje się na wzgórzu Skowron i doprowadziła wędrowców do Dziwiszowa. Stamtąd, po zwiedzeniu pałacu, wędrowcy przeszli z boczem Sośni by odpocząć przy „Grobie Wandala” czyli jednym z największych marmitów jakie znajdują się w Sudetach.

Zakończenie niedzielnej wycieczki, jak i całego tegorocznego rajdu, dzięki życzliwości Urzędu Miasta, miało miejsce w sali Jeleniogórskiego Centrum Kultury. To tutaj zmarznięci turyści mogli rozgrzać się ciepłą herbatą oraz skosztować wyśmienitych ciast.



Wreszcie przyszła pora na podsumowania. W roku 2015 w Rajdzie na Raty wzięło udział ponad 1500 osób, co przy 44 wycieczkach dało średnio 35 uczestników. Ogólnie na prawie dwumetrowej liście obecności znalazło się 363 nazwiska.

Najwięcej, bo aż 40 razy, w wycieczkach uczestniczył Jarek Kapczyński, niewiele mniej, bo po 34 razy, na wycieczkach pojawili się Ela Marcinkiewicz i Paweł Wojtczak. Najliczniejsza grupa turystów zjawiała się na wycieczce do Liberca – liczyła ona 130 osób. Oczywiście frekwencja zależała przede wszystkim od pogody. Gdy świeciło słońce na trasę przychodziło więcej osób niż podczas opadów deszczu. Jest to jednak naturalna kolej rzeczy. W roku obecnym najwięcej wycieczek poprowadzono po terenie Dolnego Śląska (37), były jednak trasy prowadzące w Kotlinę Kłodzką czy do Czech. W ramach Rajdu na Raty zorganizowano także kilka wycieczek autokarowych. Przeważnie były to wypadki jednodniowe ale była również wycieczka wielodniowa na Pomorze Zachodnie.

Podczas spotkania turyści mogli nie tylko spotkać się w tak licznym gronie ale także zobaczyć wszystkich prowadzących poszczególne etapy. Najwięcej tegorocznych tras poprowadził kierownik rajdu Wiktor Gumprecht (30). Spośród pozostałych działaczy PTTK turystów prowadzili: Paweł Idzik – 7 razy, Krzysztof Tęcza – 4 razy, Jerzy Chmielecki – 1 raz i Robert Śliwa – 1 raz. Zdarzało się, że niektórzy z prowadzących brali także udział w wycieczkach jako ich uczestnicy.

Niejako uzupełnieniem tras pieszych są wycieczki narciarskie prowadzone przez Janusza Perza, który w tym sezonie poprowadził turystów aż 16 razy. W sumie dało to ponad 250 km spacerów na nartach. Tylko jeden raz zdarzyło się, że uczestnicy wycieczki narciarskiej, narty nieśli na ramieniu. Zabrakło wówczas śniegu.

Spotkanie takie jak to jest okazją zarówno do podsumowań ale także jest miejscem pokazania wiedzy zdobytej podczas zwiedzania. Dlatego zorganizowano konkurs krajoznawczy, podczas którego zadawano pytania związane z obiektami, które poznaliśmy w tym roku. Najlepszą wiedzę wykazali się: Maciej Cieślak, Paweł Wojtczak i Jolanta Kupeć. Zwycięscy konkursu, jak i uczestniczący w największej ilości wycieczek otrzymali ciekawe wydawnictwa krajoznawcze, a po skosztowaniu tortu rozpoczęto wspominki. Oglądano specjalnie spreparowane zdjęcia z opisami tłumaczącymi zaistniałą sytuację umieszczonymi w dymkach. Niektóre z nich dosłownie powalały. Trzeba być obdarzonym sporym poczuciem humoru by wymyślić coś takiego. Większym poczuciem humoru mogą się pochwalić tylko te osoby, które utrwalono na zdjęciach. Trzeba bowiem umieć śmiać się z samego siebie.

## Jolanta Olszewska i Jerzy Szymon Gaj w Bukowcu

W sobotę 12 grudnia 2015 r. w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich w pałacu w Bukowcu odbył się wernisaż dwóch wystaw.



*Jolanta Olszewska*

Pierwsza wystawa, zatytułowana „FACE TO FACE. Kolorem i kreską”, to malarstwo Jolanty Olszewskiej, malarki ale przede wszystkim aktorki teatralnej i filmowej, znanej m.in. z roli w spektaklu „Kto zabił Alonę Iwanowną”, za którą to otrzymała nagrodę na XII Festiwalu Dramaturgii Współczesnej w Zabrze w roku 2012. Jej obrazy są w ocenie widzów nieco inne od powszechnie malowanych. Są jednak, poprzez swoją inność bardzo ciekawe. Są także „podobne” w formie co wyróżnia je i powoduje, iż przeciętny widz przystaje przed nimi i zastanawia się nad ich przekazem. Zastanawia się czy autorka jest bardziej malarką czy bardziej aktorką. Do czego jest jej bliżej. Sama autorka widzi to następująco:

*„Mój czas wymusił na mnie respektowanie dwóch obszarów – miejsca na teatr i miejsca na malowanie. Nie maluję jako aktorka, ale też nie gram jako malarka. To dwie różne przestrzenie. Jedyne co je łączy, to sposób patrzenia na świat, rodzaj widzenia świata.*

*Uprawianie sztuki, bycie artystą – to swoiste odbieranie rzeczywistości: tej realnej, która nas otacza i tej, którą każdy z nas w sobie nosi.*

*I teatr, i malowanie jest częścią mojej duszy, która zależnie od okoliczności, znajduje właściwe sobie narzędzia, żeby wyjść i mówić w moim imieniu. Raz są to deski sceniczne, innym razem płótno i pędzel”.*



*Bogusław Jasiński otwiera wystawę Jerzego Szymaona Gaja*

Druga wystawa, zatytułowana „Formy tkwiące w naturze. Inspiracje z regionu Karkonoszy”, to fotografie Jerzego Szymaona Gaja rozmieszczone w przestrzeni zawładniętej elementami natury. Sala wypełniona piaskiem, żwirem i kamieniami, tworzącymi uczucie ciężkości, została wzbogacona przywianymi liśćmi i szyszkami, przełamującymi ową ciężkość. Zaproponowana forma przedstawienia ukrytego piękna może zaskakiwać, jednak w końcowym rezultacie wyzwoli nasze poczucie estetyzmu. Jak sam artysta mówi, sztuka jest piękna wtedy gdy są piękni artyści, którzy tworzą wokół siebie aurę. Bo według niego to widzowie, przychodząc tutaj, są artystami, a on sam staje się tylko dodatkiem do tej sztuki. Dlatego też prawdziwa sztuka nie może istnieć bez widzów.

Obie przedstawione wystawy, zorganizowane przez Związek Gmin Karkonoskich w Bukowcu i Fundację Alternatyw Cywilizacyjnych „Życ Inaczej” można oglądać do końca stycznia 2016 roku kiedy to zaplanowano ich zakończenie.





Przybyli do Bukowca w dniu ich otwarcia mieli okazję przeżyć coś wyjątkowego, coś co niestety nie powtórzy się podczas spotkania końcowego. Gdy tylko nastąpiła ciemność przed pałacem wystąpiła Paula, która pokazała prawdziwy kunszt władania ogniem. Jej popisy zaskoczyły nawet skradającego się w ciemnościach wojownika wymachującego szablą. Ów wojownik tak się zatracił, że sam nie wiedział po co tutaj przybył. Czy chciał ubić ognistą białogłową czy ją porwać. W każdym razie nic mu z tego nie wyszło i jak niespodziewanie zjawi się tak szybko zniknął.

Zaskoczeni widzowie przeszli do sali gdzie wysłuchali koncert muzyki filmowej w wykonaniu rodzeństwa Weroniki i Wojciecha Kowal. Dźwięki skrzypiec wzmocnione akordeonem sprawiły, że słuchacze starali się odgadnąć jaki utwór słyszą i z jakiego filmu on pochodzi. I nawet im to wychodziło. Nie odgadli jedynie utworu, który okazał się być ich kompozycją autorską. Wspólne wykonanie znanych utworów wprawiło wszystkich w tak dobry nastrój, że nie pozwolili rodzeństwu opuścić sali bez stosownych bisów.

Muszę tutaj dodać, że Weronika i Wojciech Kowal zostali zauważeni przez władze miasta Karpacz, którego są mieszkańcami i już niebawem będziemy mogli cieszyć się słuchając ich pierwszej płyty.

## **Spotkanie opłatkowe 2015 w jeleniogórskim PTTK**

W dniu 16 grudnia 2015 roku na zebraniu opłatkowym Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze spotkali się działacze i osoby związane z działalnością turystyczno-krajoznawczą będącą podstawą działalności skierowanej do mieszkańców naszego miasta. Przewodniczący poszczególnych komisji statutowych Towarzystwa przedstawili tegoroczne osiągnięcia swoich komisji oraz plany na rok przyszły. Niestety ostatnie lata nie należą do łatwych jeśli chodzi o organizację imprez turystycznych. Przede wszystkim wpływ na to ma słaba jakość, a bardzo często w ogóle brak połączeń kolejowych czy autobusowych z innymi regionami. Skutecznie utrudnia to przeprowadzanie imprez, zwłaszcza takich, na które przychodzi większa ilość uczestników. Również mniejsze dofinansowanie takich imprez ze strony odpowiednich instytucji wpływa negatywnie na możliwości organizacyjne. Nie wszystko bowiem da się wykonać siłami czysto społecznymi. Dobrze zatem, iż Towarzystwo opierające się na pracy działaczy społecznych, ma takich. Pytanie tylko jak długo będą oni walczyć z przeciwnościami, na jak długo starczy im zapasu.



By nie było tak pesymistycznie podam, że nasz Oddział PTTK w obecnym roku zapraszał turystów na imprezy na orientację, piesze, górskie, krajoznawcze, motorowe, narciarskie, kolarskie, ale nie tylko.

I tak Adam Rodziewicz prowadzący Komisję Imprez na Orientację, wraz ze swoimi działaczami, przeprowadził m.in.: Ogólnopolskie Marsze na Orientację, cykl imprez pod wspólną nazwą Cztery pory roku, eliminacje Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego czy X Jubileuszowy Rajd Geologiczny.

Jan Jabłoński z Komisji Turystyki Narciarskiej pochwalił się sprawnym przeprowadzeniem 60-tej edycji Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Karkonosze, będącego najstarszą tego typu imprezą w Polsce. Przedstawił także wyniki pracy Komisji Turystyki Kolarskiej, która zorganizowała 10 jednodniowych wycieczek rowerowych oraz zaprosiła chętnych do udziału w kilkudniowej wycieczce na Roztocze.

Jan Tyczyński prowadzący Komisję Turystyki Motorowej przedstawił wyniki czterech indywidualnych rajdów motorowych organizowanych od dziesięciu lat. Okazuje się, że turystyka motorowa staje się coraz bardziej popularna.

Andrzej Ciosański, kapitan drużyny zamku Chojnik, zdał relacje z badań archeologicznych jakie prowadzono w tym roku. Ich wyniki są zaskakujące. Zamek powstał znacznie wcześniej niż podawano do tej pory. Fakt ten zmusi historyków do ponownego przyjrzenia się historii jeleniogórskiej warowni.

Janusz Perz zorganizował w minionym sezonie narciarskim 16 dłuższych i krótszych wycieczek narciarskich pozwalających uczestnikom na poznawanie piękna Karkonoszy i Gór Izerskich z jednoczesnym poprawianiem kondycji fizycznej. Jedną z wycieczek zapisała się w pamięci uczestników wyjątkowo gdyż brak pokrywy śnieżnej zmusił narciarzy do przejścia pieszego.



Największą ilością zorganizowanych wycieczek mógł pochwalić się Wiktor Gumprecht prowadzący Komisję Turystyki Pieszej. W 45 edycji Rajdu na Raty było ich aż 44. Dla wygodnych organizował wycieczki autokarowe, jednodniowe w najbliższej okolicy oraz wielodniową w bardziej odległe regiony kraju.

Tomek Łuszczyński prowadzący Komisję Geocachingu przedstawił jak w ciągu roku rozwinęła się tego typu turystyka. W całej Polsce rok temu znajdowało się ponad 18 tysięcy aktywnych skrzynek geocachingowych. Obecnie mamy ich o ponad 10 tysięcy więcej. Na Dolnym Śląsku rok temu było ich 3200, obecnie jest 5200. To

najlepszy wynik w całym kraju. W Jeleniej Górze mamy 111 aktywnych skrzynek a w powiecie 720. Wszystko to miało bezpośredni wpływ na promocję regionu. Flagowym produktem turystycznym tej komisji jest wytyczony szlak dookoła Jeleniej Góry o długości ponad 100 km i 220 aktywnych skrzynekach.

Krzysztof Tęczą prowadzący Komisję Krajoznawczą omówił tegoroczne spacery krajoznawcze, wydawany nieprzerwanie od 2010 roku Informator Krajoznawczy oraz przypomniał o Seminarium *Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej* zorganizowanym w Jeleniej Górze i współpracy przy organizacji *Symposium Sudeckiego* w Walbrzychu. Przybliżył także działania podjęte w ramach utworzonej na mocy porozumienia pomiędzy Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze a Związkiem Gmin Karkonoskich w Bukowcu Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy. Dzięki temu zorganizowano sympozja „Grzbiet Lasocki w Karkonoszach”, i „Śnieżka królowa Karkonoszy” oraz spotkanie z Januszem Czerwińskim i Františkem Jirásko. Pracownia wydaje także własne publikacje. Przede wszystkim cykl pod wspólną nazwą *Zeszyty Historyczne*, które przekazuje nieodpłatnie do bibliotek szkolnych w naszym regionie.

Andrzej Mateusiak przedstawił wybrane działania podjęte w tym roku przez Oddział. Przede wszystkim ujawnił fakt, jako że nie wszyscy o tym wiedzieli, iż Oddział stał się właścicielem, znanego starszym działaczom, tytułu Karkonosz. W ramach Nocy Muzeów zorganizowano wystawę „Trofea Oddziału PTTK Sudety Zachodnie”, która wzmocniona ustawioną na rynku jeleniogórskim wystawą dotyczącą historii Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, cieszyła się sporym zainteresowaniem. Zorganizowano także cykl imprez związanych z jubileuszem 1000-lecia Bobru. Bardziej szczegółowe sprawozdanie z działalności naszego Oddziału znajdzie się niebawem na internetowej.

Po złożeniu sprawozdań najaktywniejsi działacze, za zaangażowanie i wkład pracy w organizowanych imprezach, zostali nagrodzeni przez prezesa Oddziału kol. Krzysztofa Paula, ciekawymi publikacjami jakie w ostatnim czasie ukazały się dzięki działającemu w naszym mieście wydawnictwu AD REM.

Teraz pozostało już tylko podzielić się opłatkiem, wymienić się życzeniami świątecznymi i wspólnie zaśpiewać kolędy.

## GÓRY - nasze spiętrzone marzenia

Pod takim tytułem otwarto wystawę fotografii w Galerii Małych Form w Książnicy Karkonoskiej. Wernisaż tej wystawy, zaplanowany na 15 grudnia 2015 roku, stał się powodem do przybycia kilkudziesięciu osób żywo zainteresowanych tym właśnie tematem. W większości byli to członkowie Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego. Nic w tym dziwnego gdyż Klub właśnie świętuje swoje 60 urodziny.



Na wystawie zgromadzono fotografie zarówno uczestników wielu wypraw organizowanych przez nasz klub jak też fotografie osób chcących przypomnieć dawne czasy. Dlatego obok pięknych, niemalże lustrzanych fotografii kolorowych ujrzymy fotki czarnobiałe o nie do końca dobrej ostrości. Ale często właśnie te



stare, wydawałoby się nic nie warte zdjęcia, są miłsze sercu widzów. Ba, właśnie one potrafią rozczulić, wywołać uśmiech czy nawet spowodować, że niejednemu zakręci się łezka w oku. Na nich bowiem ujrzymy często swoich dawnych znajomych, których dzisiaj nawet oni sami nie są w stanie poznać. Poza tym to właśnie te stare fotografie przypominają nam nasze początki w górach. Przypominają czasy, kiedy wyruszyliśmy w góry, te najbliższe naszego miejsca zamieszkania, wybieraliśmy się w nie z nadzieją, że przeżyjemy coś nowego, niesamowitego a i wyjątkowego. I tak w wielu wypadkach było. A miłość do gór, która wtedy zakiełkowała w naszych sercach trwa w nich do dnia dzisiejszego, i nawet gdy niejeden z nas nie jest już w stanie o własnych siłach wyruszyć w tak wyczerpującą podróż to ta miłość wciąż trzyma nas przy życiu, przywołuje piękne wspomnienia i powoduje, że wciąż nam się chce!

A ci wszyscy, którzy jeszcze nie doświadczyli takiego uczucia mają wszystko przed sobą. A Karkonosze, widoczne z okiem naszych domów tylko czekają i zapraszają. Więc kto interesuje się tą tematyką niech najpierw przybędzie do Książnicy Karkonoskiej by zapoznać się z wystawą a później niech ruszy w góry. Niech je fotografuje i patrzy jak one się zmieniają. A gdy dojdzie do kresu swoich wędrówek będzie mógł, tak jak dzisiaj członkowie SKW, zorganizować podobną wystawę by wzbudzić taką samą miłość do gór w następnym pokoleniu.

## **Idzie zima**

Zima astronomiczna zaczyna się 22 grudnia. W roku 2015 powinna rozpocząć się dokładnie o godzinie 5.48. Ponieważ za oknem raczej nie widać, że zaraz będzie zima postanowiłem wyjść jej naprzeciw. Może uda się ją spotkać i zostanie u nas na dłużej. W dniu 22 grudnia wstałem nieco wcześniej i rozpocząłem stosowne przygotowania. By nie zmarznąć założyłem stosowne odzienie. Przygotowałem rękawiczki i czapkę. Oczywiście wzięłem z sobą latarkę by nie przegapić nadejścia zimy w ciemnościach. Gdy minęła godzina piąta rano wyszedłem z domu. Pomyślałem sobie, że najlepiej udać się na Witoszę i tam zaczekać na nią. Na polanie przy lesie ujrzałem jakieś ruszające się kształty. To stadko zaprzyjaźnionych saren, które codziennie przed świtem schodzą koło mojego domu na świeżą trawkę. Nie płosząc ich wszedłem w las i ostrożnie, by nie przewrócić się o wystające korzenie, udałem się w kierunku szczytu. Co prawda do przejścia mam tylko kilkaset metrów ale jest jeszcze bardzo ciemno. Nasłuchuję tylko czy nie odezwą się jakieś zabłąkane dziki, które jakiś czas temu ponownie zamieszkały w moim lesie.

Gdy wreszcie przedarłem się przez zarośla pozostało mi tylko przemknąć przez polankę i stromą ścieżką wdrapać się pod resztki pomnika Bismarcka wysadzonego po II wojnie światowej. Zastanawiałem się czy spotkam dziką kozę, która zamieszkała tutaj kilka lat temu. Niestety nie pojawiła się. Korzystając z ustawionych ławeczek rozsiadłem się wygodnie i zerknąłem na zegarek. Była 5.40. Jeszcze kilka minut i przyjdzie zima. W tym momencie zaczyna wiać, najpierw delikatnie, po chwili tak mocno, że muszę trzymać rękoma czapkę by mi jej nie zerwało z głowy. To dobry znak – myślę sobie. Takie wietrzyko może przynieść ochłodzenie, a co za tym idzie, zachęcić zimę by wreszcie zawitała u nas. Najgorsze jest to, że wciąż panują ciemności. Nawet księżyc oświetlający całą noc okolice jakby przybladł. Zaczynam coraz bardziej się niepokoić. Przecież już powinno być o

wiele zimniej. Rozglądam się na wszystkie strony by nie przegapić jak zima przejdzie koło mnie.



Wreszcie jest! Jest..., no niestety, jest godzina 5.48, a zimy nadal nie widać. Czekam jeszcze, kwadrans, i niestety muszę stwierdzić, że zima nie przyszła. Szkoda. Wielka szkoda. W planach miałem kulig i długie zjazdy na sankach. A tak dalej trzeba będzie chodzić pieszo, ani się poślizgać, ani polepić bałwana, ani porzucać śnieżkami. Ot, przykro.

## **Ciekawy głaz w Karkonoszach**

Gdy dotarły do mnie przekazy o kolejnym ciekawym, mającym wyrytą datę 1877? r. głazie znajdującym się w lesie nieopodal Jagniątkowa, od razu postanowiłem ruszyć na jego poszukiwanie. Zwłaszcza, że osoba, która mnie o tym poinformowała, nie była pewna czy po raz drugi potrafi dotrzeć w to samo miejsce. Ponieważ istniały obawy, że za chwilę sygnie śniegiem (dzisiaj wiemy, że to nierealne) umówiliśmy się na najbliższą grudniową niedzielę.

Gdy wczesnym rankiem dotarliśmy do Jagniątkowa zastanawialiśmy się czy aby dobrze postępujemy. Co prawda nie padało ale wyraźnie czuć było deszczową mżawkę. Nawet spotkani turyści, którzy również wybierali się w góry zmieniali pospiesznie wierzchnie okrycia. Ma także pozmienialiśmy kurtki na bardziej odpowiednie do takiej pogody. Jedynym, który pozostał przy swoim okryciu to piesek towarzyszący wspomnianym turystom. Ale on chyba nie miał wyjścia.





Decydujemy ostatecznie, że ruszamy. Schodzimy zatem w stronę Wrzosówki by przedostać się na drugą stronę rzeczki. Tam wypatrujemy starej drogi prowadzącej lekko pod górę. Gdy weszliśmy w las padający deszczyk nie był już tak odczuwalny. Zresztą wcale nie patrzyliśmy w niebo tylko pod nogi, tak by nie potknąć się o jakiś korzeń czy wystający kamień. Stara niezbyt uczęszczana obecnie droga nie jest zbyt równa. Idziemy jednak w miarę szybko i wkrótce docieramy do miejsca, w którym wybudowano obiekt zrealizowany w ramach projektu „Fauna Karkonoszy”. Jest to „Odłownia jeleni wykorzystywana do realizacji zadań związanych z prowadzeniem monitoringu telemetrycznego”. Zadanie to było współfinansowane przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013. Na oko drewniana zagroda sprawia wrażenie solidnej budowli. Zastanawia nas tylko jedno. W jaki sposób operator zamyka wrota by nierozważny jeleni nie zdążył wybiec?



Dalsza droga stawała się coraz bardziej mecząca. Obok było widać drewniane progi zaporowe. Wyraźna początkowo ścieżka była coraz mniej widoczna aż prawie zanikła. Widać, że od dawna nikt tędy nie chodzi. W końcu docieramy do ciekawej grupy skalnej. Są tu piękne wieżyczki zbudowane z poukładanych na sobie różnej wielkości głazów. Niektóre mają sporą wysokość. Możemy tutaj dojrzeć wiele kociołków, zarówno całych jak i częściowych. Wszystko to robi na nas olbrzymie wrażenie. Trzeba jednak uważać by nie poślizgnąć się i nie wpaść do przepaści. Bardzo ciekawe są skały, na których widać różne porosty. Przeważnie mają one kuliste kształty.

Po chwilach zachwyty ruszamy dalej. Idziemy wciąż pod górę docierając do starej drogi, która obecnie jest stopniowo zalesiana. Gdy urosną drzewka droga ta zamieni się w prawdziwy las. Na razie jednak dochodzimy do dziurawego mostku ułożonego nad niewielkim strumieniem. Zaraz po drugiej stronie widzimy rozwidlenie kilku leśnych ścieżek. Wybieramy jedną z nich i idziemy powoli pod górę rozglądając się na boki. To właśnie gdzieś tutaj powinien znajdować się kamień do którego podążamy. Wkrótce zauważamy go. Na pierwszy rzut oka nie wyróżnia się niczym nadzwyczajnym. Dopiero po podejściu bliżej widzimy, że ma on wrytą datę umieszczoną w prostokątnym zagłębieniu. Najprawdopodobniej jest to 1877.

Piszę najprawdopodobniej gdyż ostatnia cyfra nie jest wyraźna i można ją interpretować na kilka sposobów. Dla mnie jest to niedokończona siódemka. Tym bardziej, że trzy poprzedzające ją cyfry mają wyraźny, niczym nie zmałowany kształt. Ich wymiary to 9x4,5 cm oraz 1 cm grubości rytu. Opisywana data została umieszczona w prostokącie 30x16 cm. Po prawej stronie znajduje się jeszcze jeden ryt, tym razem przedstawiający literkę H. jej wymiary to 8x5,5 cm.



Po dokonaniu stosownych pomiarów i zrobieniu kilkudziesięciu zdjęć możemy ruszać dalej. Aby nie wracać tą samą drogą pniemy się dalej pod górę mając nadzieję, że wkrótce dotrzemy do normalnej drogi. Tak też się wkrótce staje. Po minięciu ogrodzonej szkółki leśnej wychodzimy na II Drogę. Z oczywistych względów nie podaję tutaj, w którym miejscu dokładnie weszliśmy na ową drogę. Miejsce położenia opisywanego kamienia znajduje się na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego i zgodnie z regulaminem, poza osobami mającymi zezwolenie wydawane w celach badawczych, turystom nie wolno poruszać się poza oficjalnie wytyczonymi szlakami.

My tymczasem, widząc, iż pogoda wciąż się pogarsza, decydujemy się na powrót do domu. Nie ma sensu moknąć bez potrzeby. Ponownie przekraczamy Wrzosówkę,

tym razem korzystając z solidnego mostu i Koralową Ścieżką docieramy do miejsca, w którym pozostawiliśmy nasz samochód.

## Świąteczna wycieczka

Ponieważ okres świąteczny ma to do siebie, że wciąż się coś przegryza, dobrze jest wyjść na spacer, by nie przytyć za bardzo. Mając właśnie to na uwadze postanowiłem w poświęconą niedzielę pójść w góry. Tym bardziej, że pogoda była wyśmienita. Jadę tradycyjnie do Jagniątkowa, skąd można dotrzeć w zasadzie wszędzie. Już po wyjściu z samochodu słyszę szum płynącej wody we Wrzosówce pomieszany z szumem wiatru w koronach drzew. W sumie nie wiadomo co przeważa. Na szczęście tu na dole wcale nie czuć wiatru. Gdy dochodzę do mostku dostrzegam kilkudziesięcioosobową grupę turystów. Niektóre twarze wyglądają znajomo. Okazuje się, że to turyści, którzy w trakcie zimowej przerwy Rajdu na Raty rozpoczęli z naszym kolegą Jurkiem szlifować kondycję do wycieczek narciarskich. Co prawda śniegu na razie nie ma ale to się może wkrótce zmienić. Chwilę idę razem z nimi by, po ich odejściu ruszyć w swoją stronę. Dalej podążam starą drogą leśną, przechodzącą po jakimś czasie w ledwie zauważalną ścieżkę. Wszystko jest piękne, i przyroda, i pogoda. W pewnym jednak momencie zauważam coś ciemnego wystającego z krzaków. Gdy podchodzę bliżej nie mogę uwierzyć. Toż to olbrzymia opona od ciągnika. Pewnie była zbyt ciężka by ją zabrać. Teraz „poprawia” widok na znajdujące się za nią skałki. Aby je podziwiać przechodzę za ową oponę i dopiero teraz widzę ich piękno. Obchodzę je dookoła i zadowolony ruszam dalej w stronę drogi, którą mam zamiar dojść do Zawracalni. Już wcześniej, wkurzony widokiem walających się wszędzie pustych butelek po napojach wyjąłem niesiony w plecaku duży wór na śmieci i zacząłem je zbierać. Zanim dotarłem do drogi zbierałem ponad 60 pustych opakowań. Ludzie, co wy robicie!

Pierwszym celem mojej dzisiejszej wycieczki była chatka „Popiel”, a właściwie to co z niej pozostało. Właśnie w rejonie Zawracalni, kilkanaście metrów od drogi istniała kiedyś niewielka chatka zbudowana z drewna. Nie była ona jakoś oblegana, ba powiedziałbym nawet, że bardzo rzadko z niej korzystano. Sam nocowałem w niej tylko jeden raz, gdy w sąsiedniej chatce AKT tłok był taki, że niektórzy spali na stojąco. Jak już wspominałem chatka ta była znana jako Popiel. Ja natomiast, nie wiedząc wtedy o tej nazwie, ochrzciłem ją AKT II.



W dniu dzisiejszym postanowiłem zobaczyć co z niej zostało. Mimo, że nie istnieje ona od wielu lat znalazłem ją bez trudu, gdyż pomiędzy drzewami wyraźnie widać ułożony z kamieni jej fundament. Ma on 4,5 na 4,5 metra, a od strony drogi, aby wyrównać grunt ułożono go do wysokości 70 cm. Po lewej stronie widać nawet kamienne schody. Obecnie poza fundamentem przedniej ściany widać fundamenty boczne: prawy o długości 1,40 i lewy o długości 2,60 metra. Część tylna widoczna jest tylko jako prosta linia i częściowo wystające spod igliwia i liści kamienie. To co widać wyraźnie to ponad 50 kamieni ułożonych jeden na drugim. Z części drewnianych zachowało się tylko kilka belek konstrukcyjnych i desek. Reszta nie przetrwała próby czasu.

Nieco z boku, widać obiekt przynależny do owej chatki. Jest to wychodek. Mimo, iż także wykonany w drewna, przetrwał w o wiele lepszym stanie. Częściowo deski zostały obite papą, jednak nie to jest przyczyną jego zachowania. Po prostu nikomu nie chciało się ruszać elementów ubikacji.

Ja także ruszam do położonego nieopodal miejsca wypoczynku z ustawioną tam wiatą i ławeczkami. Do tej pory otaczała mnie sama zieleń. Po leżącym nie tak dawno temu śniegu nie ma ani śladu. Wspinam się dalej, może wyżej coś się zmieni. Szybko okazuje się, że miałem dobre przeczucie. Zauważam niewielką plamę zmrożonego śniegu. Ucieszony lepię kule i buduję z nich prawdziwego bałwana. Nie wyszedł on co prawda zbyt duży ale jest to pierwszy tej zimy śniegowy ludzik.

Gdy skręcam na Drogę nad Regłami śniegowe plamy pojawiają się coraz częściej. Są one także coraz większe. Z jednej strony robi się coraz przyjemniej, z drugiej podtopiony śnieg utworzył na ścieżce trudne do przebycia lodowe jęczory. Trzeba uważać by nie złamać sobie nogi. Nagle dostrzegam wśród jagodzin wiszące owoce. Coś niesamowitego. Tutaj śnieg a tu jagody. Co prawda nie nadają się one do jedzenia ale widok jest wspaniały.



Ponieważ do zimy pozostało już niewiele czasu postanawiam wycofać się kiedy jeszcze jest bezpiecznie. Ruszam zatem ścieżką wiodącą wzdłuż Polskiego Potoku. W zamyśle miałem zamiar sprawdzić czy dotrę do starej drogi i czy w kolejnej chatce jest wszystko w porządku. W pewnym momencie usłyszałem jakieś dziwne odgłosy, jakby ktoś ciął drzewo. To niemożliwe, pomyślałem sobie. Jest

przecież poświęteczna niedziela, nikt nie wysłałby w taki czas pilarzy do lasu. Tym bardziej, że to przecież teren Karkonoskiego Parku Narodowego. Zaciekawiony ruszyłem w stronę, z której dochodziły owe odgłosy. Nie było to wcale takie łatwe. Rosnące młode jodły były tak gęste, że co rusz grzęźłem w nich. Gdy w końcu udało mi się przedrzeć nie mogłem uwierzyć w to co zobaczyłem. W młodniku dojrzałem dwa motory i młodych ludzi, którzy usiłowali się wydostać z gęstwiny. Zapytani co tutaj robią odpowiedzieli, że ... zabłądzili! Pokazałem im jak mają zjechać do drogi i opuścić teren Parku. Okazało się, że ze względu na gęsto rosnące drzewka, do drogi dotarłem szybciej od nich. W tym czasie pojawili się następni motocykliści. Gdy w końcu wszystkie motory pojechały w dół myślałem, że wreszcie zapanuje spokój. Nic z tego, szybko okazało się, że za pierwszym zakrętem motocykliści ponownie sklecili w las i przedzierali się przez kolejne zarosta. Na II Drodze, aż do Koralowej Ścieżki widać było bruzdy po ich oponach.



Nieco dalej widzę złamany kamień z datą 1900. Wygląda na to, że ktoś musiał go potrącić, ale to na pewno nie motocykliści, ich motory są na to za słabe. Warto by było ów kamień posadzić w nowym bezpieczniejszym miejscu, trochę dalej od drogi.

Dalszą trasę pokonuję już bez niespodzianek, jednak kiedy mijam Sosnowkę z lasu od strony Grodnej wyjeżdżają kolejne dwa motory, a ich kierowcy nie włączając świateł ruszają asfaltem przyspieszając na jednym kole i wkrótce znikają za zakrętem. Ot nasza rzeczywistość.

## Ostatnie spojrzenie na Chojnik

Ponieważ od jakiegoś czasu wiadomo, że z dniem 01 stycznia 2016 roku Góra Żar wraz z otuliną staną się częścią składową Karkonoskiego Parku Narodowego, przybywa tu nieporównywalnie więcej turystów niż dotychczas. Każdy chce zobaczyć teren, który stanie się niedostępny dla przeciętnego spacerowicza. Ciekawostką jest fakt, iż takiego zainteresowania tym obszarem nie było dotąd nigdy. Dopiero decyzja o przejściu terenu przez KPN wzmogła zainteresowanie tym zakątkiem naszej ziemi. W sumie nie ma się co dziwić. Każdy kto do tej pory układając plan kolejnej wycieczki nie brał pod uwagę terenu położonego tak blisko zabudowy mieszkalnej, myśląc, że będzie on dostępny po wsze czasy, pomijał to piękne zalesione wzniesienie. Teraz, wiedząc, że może już nie poznać go, każdy kto ma choć chwilę wolnego czasu rusza w tą stronę. I nie ma co się dziwić temu, jest to wszak naturalne dla ludzi.

Szczerze mówiąc, ja także rzadko, by nie powiedzieć bardzo rzadko, wybierałem górę Żar za cel swojej kolejnej wycieczki. I ja również chciałem po raz ostatni udać się na taki spacer. Niestety w życiu nie wszystko układa się po naszej myśli i w tym wypadku ilość zajęć jakim musiałem sprostać wykluczała skutecznie spełnienie mojego marzenia. I gdy już myślałem, że nie uda mi się, pojawił się płomyk nadziei. Szef pozwolił mi wyjść z pracy nieco wcześniej. Dzięki temu miałem jeszcze kilka godzin do zmierzchu. Nie zastanawiając się długo pojechałem w stronę Chojnika by zostawić gdzieś samochód. Czas płynął coraz szybciej. Ruszyłem zatem szybkim krokiem pod górę. Oczywiście wiedziałem, że pokonując w takim tempie sporą różnicę wysokości, zmęczę się potwornie, ale cóż było robić. Przecież to jedyna taka okazja.

Pędząc pod górę nawet nie zwracałem uwagi na otoczenie, a przecież zawsze jest tu pięknie, zawsze warto było wsłuchiwać się w szum wiatru czy nasłuchiwać śpiewu ptaków. Tym razem wszystko to mnie minęło. Trudno. Gdy w końcu dotarłem na szczyt mogłem spojrzeć na zamek wzniesiony po drugiej stronie Piekielnej Doliny. Ciekawostką jest fakt, że warownię wzniesiono na niższym wzniesieniu niż Żar. Wynikało to jednak z bardziej obronnego charakteru Góry Chojnik. Wystarczy przecież spojrzeć na mury wyrastające z kamiennych bloków tworzących niemalże pionowe ściany, praktycznie nie do przebycia przez ewentualnych napastników, by wiedzieć dlaczego właśnie ta góra została wybrana na wzniesienie obiektu obronnego.



Patrząc na zamek ze szczytu góry Żar mamy najpiękniejszy a zarazem najbardziej efektowny widok. To właśnie z tego miejsca widać doskonale walory obronne Chojnika. Aż dziw bierze, że do tej pory nikt jeszcze nie wpadł na pomysł by wybudować tu punkt widokowy ze schroniskiem. Podejrzewam, że gdyby to nastąpiło, turystów byłoby tu niewiele mniej niż na samym zamku, a może i więcej. Ale o tym możemy już zapomnieć.

Dlatego siedząc sobie cichutko podziwiam zarówno naturę jak i to co człowiek wykorzystując jej zalety zbudował. Powolutku wszystko milknie, zapada cisza. Nastaje zmrok i w ten oto sposób znika sprzed moich oczu Chojnik. Od tej pory już na zawsze zapanuje tutaj taka błoga cisza. Będzie spokój i czasami tylko po ziemi przesunie się orła cień.

---

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – grudzień 2015**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**